

Adam Kielbasiewicz



De Ars Poetica
Tractatum Proprium
Ad usum privatum
Liber tertius

Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012

Sobie Pisanie

T. XVI-III²

*De Ars Poetica Tractatum Proprium. Ad usum privatum
Liber tertius*



Copyright © Adam Kielbasiewicz

*Cieszyn 2010
Jaworzynka-Śliwkula 2012*



De Ars Poetica
Tractatum Proprium
Ad usum privatum
Liber tertius

Czytanie poezji
Winno być karane
Gdy nie kosztuje nic
Ani łzę
Ni bezsenność
Czy chociaż tylko
Jedno tęskne westchnienie

Czuję że muszę pisać
O tym co tylko przeczuwam

Gdybyś złamał me pióro
I odebrał kałamarz
Nic byś o tym
Biedaku
Nie wiedział

Stało się
I nie ma już
Wzruszających wierszy
Listy nasze zamilkły
A pióra poszły na prezenty

Siedzę
Do pierwszej
Drugiej
W nocy
Świat tworzę

Po pierwszym
Drugim
Słowie
Już sen mnie morzy

Czasem Świat ze snem przegrywa
A czasem to Świat sen położy

Codziennosc chwytam
I rzucam na papier
Slowem pewnym
Doświadczonym
Mocnym
Broń Boże
Wulgarnym

Słowem
Można zabić
Każdy wiersz

Skazany zostałem
Przez życie
Za pamięć
Na wiersz o słowie

Skazany zostałem
Przez wiersz
Na życie w słowie

Z zawitych strof
Połączeń z pozoru absurdalnych
Sens wydobyć lub nadać
Tam gdzie z pozoru go nie widać

Wiersze które piszę krótkie są
Bo historie które opowiadam są krótkie
To mgnienie oka
Westchnienie i łza
Na dzień dobry pocałunek

Po ostatniej wojnie
Gdy już zabraknie żołnierzy
Znowu się rodzić zaczną poeci
Bo wiersz jeden
– Dzięki Bogu –
Na zawsze zostanie
Poemat Stwórcy i Stworzenia

**Pomiędzy literami
Szukam
Słowa**

**I w Słowie
Szukam
Boga**

Zagubiliśmy gdzieś poezję
W mrokach samotności krzyku
Proza życia naciągnięta na oczy
Życia tak zwanego
I uszy
Co głuche
Smakiem niedopitym

Zasłuchany
Owoce wzbieram
Słowa
Zakochany
Mądrości otrzymanej
Słowem
Zatrzymany
W drogi pół pomiędzy
Słowem
Zamieniony
W Słowie poprzez Słowo
I z tym Słowem

I od nowa zaczynam
Moją poświatowszczyznę

Do ręki biore życie
Do ręki biore śmierć
Utrwalonych kart kilkadziesiąt
Miłością przeplatane
I miłości tęsknotą

Wędrownica moja
Wbrew na sercu rysom

Poezję
Jak konie
Można kochać
Podziwiać
I dać się ponieść

I sekcję zwłok wykonać

W moich dłoniach
Książka

To czas
I słowo

Czasem pozwalam sobie na pieszczoty
Słowa które kocham

Wiem że nie porwę milionów
Lecz chociażby niewielu
Lub choćby tylko jeden
Ty lub ja
Lepszym było
Gdy dotknie go
Słowo

Czytać
Czy pisać
Oto jest pytanie

Chyba że
Opisać to
Co odczytane

W zapachu słów
Troskę ukryłeś
O mnie

I umieściłeś zdolność
Kształtowania form
Czasu
Przestrzeni
I słowa

Miłowania dla Ciebie
I w Tobie

Palcem po słów grzbiecie
Spacerując
Z melancholii kroplą
I odrobiną tęsknoty
Świat poznaję zmysłowy
Otwierając się
Na metafizykę
I na Słowo

Tęsknoty pisany pochyłym *alef-betem*
Na kawałku kamienia
Co listem mógł być
Czy nawet miał
Niechcianym
Bez grzechu rzuconym
Zuchwale

Poezji jest sprawą
Tak objawić słowo
By chleb smakował
Jak świeżo wyjęty
Z pieca
Co ogrzewa

Poezja
Nie czyni z nas
Nieśmiertelnych
Lecz z nas
Śmiertelnych
Ukuwa wspomnienia

Długich wierszy nie lubię
Deszczem przepłukanych
I słów wielkich podniosłych
Elegii wielkich wieszczych

Kocham słowa proste
Przydrożnej starej wierzby liście
I spokój kromki chleba
I burzę w szklance wody

Poezja
Rodzi się z tęsknoty
Wiersze
Z pragnienia
Jej wyrażenia

Wydam
Znowu tomik wierszy
Kolejny i następny
I ostatni z tytułem
Wiersze Wszystkie
Pośmiertny

Ja wydam
Ktoś go kupi
Od śmierci nas to nie wykupi

Pozwalam
Słowu we mnie grać
Choćby i śmierci
Wystukiwało marsz

Gonię marzenia
I łapię sny
Kompozytorem jestem wrażeń

Alchemikiem
Na krawędzi
Arogancji i pokory

Akwarelami słów
I pastelami wrażeń
W odcieniach snów
Wyśpiewam świat

Choć ludzie mówią
Błazen

Poezja jest tuż-tuż
Tuż gdzieś pomiędzy nami

Oczy się nią zachwycają
Uszy zasypiają przy niej bezpiecznie
Palce wystukują jej rytm
Otula nas zapach jej niebiański

I tylko prozaiczne usta czują jej smak
Zamiast po imieniu ją przywołać

Na ospałą Wenę
Której figle w głowie
I kryje się w kominie
Zamiast służyć sztuce
I wesprzeć natchnieniem

Na Wenę co w lenistwo wpada
I bezwstydnie chrapie
Na ciepłym zapiecku
Weź sznur mocny
Słów dobrze sprawdzonych
Tych o miłości
I o namiętności
Albo o rozstaniu
Wzmocniony szczerości włóknem
I uczciwości wobec samej siebie
Elastyczny jednak odrobiną fantazji
Krztyną wyobraźni dziecka niewinnego

Wygnawszy bez litości
Z ciepłego schronienia
Zwiąż ją mocnym węzłem
Swojej twórczej woli

Zapędzaj do pracy
Najlepiej wieczorem
W czas tęsknot rozbudzania
Kiedy się nie spodziewa
Po wschodzie księżyca
W jego blasku
I ciszy

Słucham
I czytam wiersze
Te nowoczesne
Te *cool*
I te *moderne*
Tak zwane
Poetycko
Współczesne

Wierszy o stołach
Zbitych z paraboli
O krzesłach
Alegorii pełnych
I o osobach
Żywcem wziętych
Z metafory

A dla mnie stół
To stół jest zwykły
Zwyczajnie taki stołowy
Przy którym stoją również
Krzesła najzwyklejsze
Te krzesłane najbardziej

I osoby też na nich siedzą
Zwykłe najzwyczajniejsze
I wcale nie z metafory
Lecz tak bardzo żywe
Osoby osobowe

Chodziłem ze słowami tygodniami
Nosilem je cierpliwie w torbach z zakupami
Wkładałem do kieszeni razem z biletami,
Z grzebieniami i z drobnymi monetami

Potem w domu po powrocie
Równo równiutko układałem je
Na stołach białych kartek
Przeklinając wszystkich stolarzy świata
Za ich nieporadność
Niestaranność
Niedokładność
Niechlujność
I tyle równych białych plam
Skłóconych ze światem niedoskonałości

Zresztą kłąłem ich za byle co
I już
O!

Nierówne stoły szły do pieca
Nierówne wersety szły do diabła
Nierówne myśli szły w niepamięć
Niezrównoważone spojrzenia szły spać

A słowa cierpliwie czekały
Na swoje pięć minut
Na swoje teraz
Na już

Nie
Mówimy
Komiwojażerom
Na gwarancji myśli

W opakowaniach
Słówek krągłych
Atrakcyjnych
Dopieszczonych
Mądrych
Zgrabnie podobieranych

Zapukał
Sprzedać chciał ze trzy
Za chwilę tylko dwie
Po czym zszedł do jednej tylko

Nie chciałem

Myśli własnych mi starczy
Tych dobrych
I tych złych
Tych prostych
I tych kosmatych

Myśli nie byle jakich
Bo własnych

Słowo
Myśl zobaczyła

Jak iskra
Poszła
I pogoniła
I nic jej nie zatrzyma

Przeskoczyła
W synapsach
Elektryczność życia
I skojarzyła

I szła
Szła
Szła
Nieco pobłądziła

Drogę odnalazła
Na papier spłynęła

Na chwilkę została
Nim w oko
Znowu nie wskoczyła

SPIS TREŚCI

Czytanie poezji

Czuję że muszę pisać

Stało się

Siedzę

Codziennność chwytam

Słowem

Skazany zostałem

Skazany zostałem

Z zawiłych strof

Wiersze które piszę krótkie są

Po ostatniej wojnie

Pomiędzy literami

Zagubiliśmy gdzieś poezję

Zasłuchany

I od nowa zaczynam

Poezję

W moich dłoniach

Wiem że nie porwę milionów

Czytać

W zapachu słów

Palcem po słów grzbiecie

Tęsknoty pisany pochyłym

Poezji jest sprawą

Poezja

Długich wierszy nie lubię

Poezja

Wydam

Pozwalam

Gonię marzenia

Akwarelami słów

Poezja jest tuż-tuż

Na ospałą Wenę

Słucham

Chodziłem ze słowami tygodniami

Nie

Słowo



*De Ars Poetica Tractatum Proprium
Ad usum privatum*

Liber tertius